Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 38. Rzeszów, dnia 11 listopada 1928 Rok. I

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

W dziesięciolecie.

Dziesięć lat, to okres czasu, po którego skończeniu można już mieć pewną perspektywę dziejową, ocenić znaczenie faktu, krytycznie spojrzeć w przeszłość i horoskopy stawiać na przyszłość. Przedewszystkiem uświadomijmy sobie, że jesteśmy obywatelami wielkiego państwa, szóstego w Europie co do wielkości i zaludnienia, leżącego w najważniejszym punkcie tego kontynentu, gdzie łączą się ze sobą dwie jego połacie i stykają dwie kultury, na jakie przyroda i historja podzieliły Europę — na zachodnią i wschodnią. To też nie jesteśmy tylko sami dla siebie, nie jesteśmy jak Łotwa, Estonja, Finlandja prowincją oderwaną od wielkiego państwa, która korzystając z okoliczności ogłosiła swoją niezależność.

Utworzenie się państwa polskiego nie nastąpiło dnia jednego przez wydanie odpowiedniego manifestu lub uchwałę ciała reprezentacyjnego, lecz w rozmaitych dzielnicach w rozmaitych dniach zrzucano jarzmo niewoli a granice tworzyły się i ustalały przeszło trzy lata. I dlatego mała sprzeczka o dzień 11 listopada, czy właśnie ten dzień przyjąć mamy za rocznicę.

W dniu tym zawarto rozejm, kończący czteroletnią wojnę, wśród której powstała Polska. Rozejm ten zawarto na podstawie 14 punktów Wilsona, z których 13 odnosił się do Polski. Europa przekreślała ostatecznie zbrodnię, dokonaną w XVIII stuleciu; ileż krwi, ileż udręczeń ludzkość znieść musiała, żeby stwierdzić, iż zniszczenie państwa polskiego było nie tylko zbrodnią wobec wolnego narodu, ale zarazem unicestwiło dorobek historyczny ludów Europy, jakiem było państwo polskie; natomiast wysunęło się zagadnienie, które już pojął i zrozumiał Napoleon, czy Europa ma pozostać wolną, czy... kozacką. A w XIX w. wyrósł w jej środku polip niemiecki, który hegemonję germańską chciał na cały kontynent rozszerzyć. O te zagadnienia toczyła się wielka wojna, a rozejm stwierdzający konieczność państwa polskiego, niweczył je i otwierał Europie możność dalszego swobodnego rozwoju.

W dniu tym powrócił do Warszawy więzień Magdeburga, Józef Piłsudski. Kogóż reprezentował Piłsudski? Kilkanaście tysięcy młodzieży, którzy wśród zmagań się miljonów od stóp do głowy uzbrojonych żołnierzy, z bronią w ręku głosili, że walczą o niepodległe państwo polskie. Jakaż dysproporcja sił, ale jaka potęga idei! Od 123 lat nieprzerwanym szlakiem ciągnęła się ta epopeja zmagań narodu a zawsze była dysproporcja sił. Od Maciejowic, gdzie Kościuszko uległ dwukrotnej przewadze, od legjonów Dąbrowskiego ginących w armjach napoleońskich, od wojsk księstwa Warszawskiego, które były zaledwie korpusem armji cesarstwa z r. 1812, od r. 1830/1, gdzie walczono, aby z honorem zginąć, od ofiar 46 i 48 roku, od męczeństwa 1863 r., od szamotań się rewolucyjnych w latach 1904 i 1905 r., aż do roku 1914 zawsze dysproporcja sił, ale jedna wielka idea, którą naród żył przez wiek cały i przemazywał wszelką możność ugody. Tej idei reprezentantem był Józef Piłsudski i kiedy wracał sam do Warszawy, którą wróg już opuszczał, on jeden mógł objąć władzę w powstającem państwie polskiem, bo on w nieprzerwanym łańcuchu dziejowym był z kolei tym, który stwierdzał, że „jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy“. I tak powstała Polska — bez obcych sprzymierzeńców, bez czepiania się obcej pomocy — w myśl kościuszkowskiego testamentu przekazanego w przysiędze złożonej na rynku krakowskim.

Te dwa momenty decydują o znaczeniu dnia 11 listopada, zakończenie wojny, której wynikiem było uznanie państwowości polskiej przez całą Europę a więc ekspijacja za zbrodnię popełnioną z końcem XVIII w. i przybycie do Warszawy człowieka, który reprezentował nieprzerwaną ideę walki zbrojnej narodu o odzyskanie utraconej państwowości.

Dzień 11 listopada jest dniem **święta państwa polskiego**, z pośród tych 365 dni w roku, z których każdy winien być poświęcony pracy nad pomnażaniem jego potęgi, z których każdy winien dodać coś do jego dorobku.

A kiedy minęło od owej chwili lat dziesięć, lat kłopotów, trosk i narzekań, które nie pozwalały nam oglądać się po za siebie, jest sposobność, abyśmy sobie zdali sprawę z tego, cośmy zrobili. Niech więc nam stanie przed oczyma 10-letni bilans.

Granice państwa zespoliły te terytorja, na których w ciągu wieków rozegrała się jego historyczna i kulturalna działalność; gdziekolwiek na terytorjum polskiem staniesz, witają cię pomniki polskiej pracy i cywilizacji, poza granicami pozostał step dawnej Rzeczypospolitej, dzikie pola, których opanować naszą pracą i pługiem nie zdołaliśmy, poza granicami naszemi ostał się tylko Kamieniec Podolski, orle gniazdo przedmurza chrześcijaństwa. Odzyskaliśmy natomiast część piastowskiego Śląska, którego polskość odrodziła się w okresie najsroższej niewoli, dając świadectwo prawdzie, że ponad materjalną siłę potężniejsza jest idea narodowa, która jest niezniszczalną.

Odzyskaliśmy dostęp do morza i z mrówczą pracowitością dążymy do niego, odrabiając zaniedbanie wieków, jakiem był brak naszej bandery morskiej.

Potrafiliśmy własnemi siłami odeprzeć najazd wroga, uratować Europę od przewrotu, armji naszej wręczyć chwałą okryte sztandary i dać jej to, czego od r. 1683 nie miała — tradycję zwycięstwa.

Potrafiliśmy przełamać kryzys gospodarczy i wejść na żmudną i powolną, ale już pewną i stałą drogę gospodarczego odrodzenia. Potrafiliśmy uruchomić dawne warsztaty pracy i nowe potworzyć, nie uciekając się do obcej pomocy i nie popadając w finansową zależność.

Potrafiliśmy wyrobić sobie w Lidze Narodów głos równoznaczny z mocarstwami świata i wpływać wolą swą i znaczeniem na kształtowanie się nowego, powojennego porządku.

Są w tym obrazie i ujemne strony. Nie potrafiliśmy przedewszystkiem wyzbyć się z naszej psychiki nieufności

we własne siły, obawiamy się realizować rzeczy wielkie a biadamy i rozpaczamy nad drobnemi dolegliwościami i niedomaganiami. W marzeniach swych wytworzyliśmy sobie obraz Polski tak idealnej, że najmniejsze niedociągnięcia do tego ideału już nas zniechęcają.

Ale najzgubniejszem następstwem niewoli a może i tradycji historycznej jest obojętność, z jaką odnosimy się do pojęcia państwa. Odnosimy się do niego, jako do czegoś obok nas, a nie z nas i przez nas stworzonego i traktujemy jako coś obcego. Wytworzyliśmy sobie w okresie niewoli cały szereg ideałów, które stały się treścią duszy polskiej a są to pojęcia: ojczyzny, religji, bohaterstwa, ofiary i t. d., ale pojęcie państwowości jest czemś dla nas obcem, jakby z zewnątrz narzuconem, czemś do czego odnosimy się z nieufnością i nie zdajemy sobie sprawy z tego, że państwo to my — obywatele.

Z wielkiej naszej tradycji dziejowej wynieśliśmy ideę Polski piastowskiej. Z mozolnego trudu łączenia się plemion wytworzył się organizm państwowy, zaskrzepnięty we własnych narodowych granicach, które były zarazem tamą słowiańszczyzny przed zalewem germańskim. W ciągu czterech wieków wytworzona ta państwowość polska pozwoliła w XV i XVI w. rozwinąć potężną ideę historyczną, jaką było skupianie ludów, na międzymorzu bałtycko-czarnomorskiem rozmieszczonych, drogą dobrowolnych unij — idea Jagiellońska. Ale już od połowy XVII w. załamał się ten ideał, państwo stało się nie celem, ale środkiem dla zabezpieczania zdobytych praw i przywilejów stanowych a nawet indywidualnych. Tem tłumaczy się antipaństwowa polityka magnatów polskich, tem tłumaczy się Targowica, tem ta indolencja, z jaką pozwoliliśmy upaść państwu. I charakterystycznem jest to, że w potężnej poezji naszej XIX w., w narodowych pieśniach naszych, modlimy się o wolność, niepodległość, ojczyznę a nigdy o państwo. Zdawało się nam, że te pojęcia są identyczne, że kiedy zdobędziemy wolną, niepodległą ojczyznę, to państwo samo przez się powstanie.

I powstało państwo, ale to dopiero początek. Skończyły się walki o niepodległość, skończyła się niewola, ale państwo dopiero się rozpoczęło. Mamy już realne warunki stworzenia państwa, terytorjum, ludność i władzę, ale teraz należy pracować nad wytworzeniem idei państwowej, ażeby stała się ona składową częścią duszy narodu, tak jak nią jest uczucie miłości ojczyzny lub przywiązanie do rodzinnej ziemi. A państwowość to nie jest sprawa uczuciowa, to konieczność woli, zmuszająca do działania, jaką osiąga naród w szczytowym punkcie swego rozwoju. To wola niezłomna wytworzenia sobie własnego stanowiska na globie i narzucenia się jako konieczności dziejowej. Z tej woli powstało Imperium Romanum i dumna maksyma rzymska „Salus Reipublicae suprema lex esto"; to poczucie siły obywatela angielskiego, który na jakimkolwiek zakątku ziemi stanie, to odczuwa, że za nim stoi potęga Wielkiej Brytanji, której składową częścią jest on sam.

Ludwik XIV rzucić miał dumne słowa: „Państwo, to ja". W dzisiejszych czasach nie wola jednostki ma stanowić państwo, ale wola miljonów. Dziś całe społeczeństwo musi powiedzieć, że państwo to ja, a w woli do działania u każdego z nas musi się przedewszystkiem objawić działanie dla państwa.

W dniu 11 listopada nad tem zagadnieniem musimy się zastanowić; to nie tylko rocznica, poświęcona wspomnieniom przeżytych chwil, to nie tylko modły dziękczynne niesione przed Boży tron za cud zmartwychwstania, to święto owej **woli** tworzenia nowych wartości historycznych, które uosabiają się we własnej państwowości.

I nad wytworzeniem w duszach naszych owej woli działania, przez którą objawić się ma polska idea państwowa, pracować nam teraz potrzeba i od tego, w jaki sposób owo zagadnienie rozwiążemy i jakie nowe wartości historyczne stworzymy, zależy sąd, który kiedyś o współczesnem pokoleniu potomność wyda.

Od Redakcji.

W dziesięcioletnią rocznicę istnienia 17 p. p. niesiemy pułkowi temu serdeczne życzenia rozwoju, dzielności i sławy żołnierskiej.

Krótki zarys historji 17 p. p.

(w skróceniu z pracy majora W. Cieplelowskiego „Jednodniówka 17 p. p. — Rzeszów 19/X 1924 r.").

Jeszcze w czasach zaborczych na terenie powiatu rzeszowskiego pracowała tajna organizacja wojskowa pod nazwą P. O. W. Celem jej było przygotowanie kadr dla przyszłej Armji Polskiej, uświadomienie społeczeństwa pod względem militarnym. Organizacja ta była bezpartyjną o charakterze ogólno-narodowym, a kierowali nią ludzie wyrobieni odpowiednio, wyszkoleni wojskowo, wierzący, że „tylko walką można zdobyć Wolność, a zwycięstwem Niepodległość".

Tu na pierwszych organizatorów 17 p. p. spadł ciężki obowiązek. Trzeba było uświadomić tych, co mało pod względem narodowym uświadomieni byli, trzeba było poruszyć te masy ludu wiejskiego, nauczyć je myśleć i czuć po polsku, trzeba było wpajać te wielkie zasady miłości dla własnej Ojczyzny, gdyż Naród, który chce być wolnym, musi się odważyć być nim, musi pokazać, że jest zdolny do życia.

A w czasie tym groźne chmury gromadzić się jęły na horyzoncie Europy. Armja niemiecka zdruzgotana doszczętnie nad Marną — armja austrjacka rozbita kompletnie nad Piawą. Władze austrjackie, czując się niepewnie na gruncie Polski, założyły ręce i pozostały bezczynne. Służba bezpieczeństwa przestała funkcjonować. Nadchodził dzień wyzwolenia. Biada jednak społeczeństwu, jeżeli w takiej chwili stanie się niezdolne do życia i czynu, jeżeli nie dźwignie omdlałem ramieniem oręża, nie rozpłomieni struchlałych serc Wolności żądzą. Idea jednak sama nie wystarcza, Ojczyzna potrzebowała jeszcze coś realniejszego, a więc siły, którąby ją mogła w każdej chwili od nieszczęść zabezpieczyć i ostatecznego wyzwolenia dokonać. Siłą tą jest Armja. Armja jest tem ramieniem ku odparciu przemocy — bez Armji byłby Naród gromadą niewolników. I tę Armję, a względnie jej kilkusetną cząstkę zaczęto tworzyć w sali posiedzeń Magistratu w dniu 31 października 1918 r. na posiedzeniu pod przewodnictwem Burmistrza miasta Rzeszowa Dra Romana Krogulskiego, który rzucił inicjatywę w tym kierunku i jako realista obliczający przebieg wypadków z matematyczną dokładnością powiedział, że dzień ten jest dniem czynu, pierwszym dniem Zmartwychwstania Polski. Zaczęto tworzyć pułk piechoty ziemi rzeszowskiej. Praca była niezmiernie trudna, rozniecić bowiem wygasłą tęsknotę w społeczeństwie i uwielbianie dla cnót wojennych, powrócić do właściwie jedynego poglądu, t. j. ofiary krwi, która jest rzeczą całkiem naturalną i prostą tam, gdzie jest niezbędną, było rzeczą ciężką i niełatwą, chociażby nawet u samego żołnierza, który miał dość już wojny i krwi w obcych szeregach. Nie należy to właściwie do historji 17 p. p., musiałem jednak mimochodem wspomnieć o tem, ażeby wykazać, w jakich warunkach odbywała się praca nad tworzeniem tego pułku.

P. O. W. wykazując pewne już zwycięstwo koalicji nad państwami centralnemi, przystąpiła w dniu 31 października 1918 r. samorzutnie do rozbrojenia oddziałów austrjackich, stacjonowanych w Rzeszowie, a więc Baonu Zapas. 17 p. strzelców, B. Z. 89 p. p. i Baonu Deutchmeistrów, który tu przybył w celach asystencyjnych. Wieczorem 1 listopada 1918 wszystkie koszary i magazyny były już w ręku P. O. W. Chętny udział w akcji rozbrojenia wzięła również młodzież szkolna i całe społeczeństwo rzeszowskie. Przebieg akcji był nadzwyczaj spokojny, poważny, minął bez najmniejszych ekscesów. Rusini z 89 p. p. zaczęli masowo opuszczać koszary — za nimi poszli Niemcy, Czesi, a wreszcie i Polacy. W szeregach formującego się pułku ziemi rzeszowskiej pozostała jedynie część Polaków więcej narodowo uświadomiona, inteligentniejsza i wszyscy oficerowie Polacy. Ciężkie zadanie spadło na ten formujący się zaczątek obecnego 17 p. p. W czasie przewrotu i przed przewrotem powstawały w Rzeszowie i okolicy bandy, złożone z dezerterów i innych szumowin, które korzystając z chwilowego zamieszania i braku należytej służby bezpieczeństwa, rozpoczęły formalny rabunek.

Strzelanina rozpoczęła się po całem mieście, a tu i ówdzie walki. mimo jednak szczupłych sił. zdołano ochronić magazyny, warsztaty wojskowe i kasy.

Tak zatem przedstawiał się stan rzeczy w dniu 1 listopada 1918 r., w którym to dniu również przystąpiono do formowania pierwszej komp. polowej z członków P. O. W. i ochotników. Kompanja ta stała się następnie kadrą I baonu, którego dowódcą mianowano por. Kotowicza. Dow. miasta powierzono pułk. Brücknerowi, jako najstarszemu. Baon I składał się wyłącznie z oficerów, podof. i szereg. legjonowych. Formował szybko, gdyż napływ ochotników był wielki i w dniu 16 listopada 1918 baon ten liczył już pełne 4 komp. bojowe, uzbrojone i przyszkolone. Niezależnie od tego miał jeszcze 5 komp. t. zw. studencką, złożoną z uczniów szkół średnich rzeszowskich. Szkolenie odbywało się szybko i sprawnie, z tego powodu, że oficerowie i podoficerowie legjonowi byli już dokładnie obeznani z musztrą i regulaminami w języku polskim, jako obowiązującemi w byłych Legjonach Pol. W tym samym czasie przystąpiono do formowania drugiego baonu pod kierownictwem oficerów z b. armji austrjackiej.

Chwilową przerwę w dalszej pracy wywołało przybycie 40 p. p. w połowie listopada 1918 r. Pułk ten stacjonowany był przed wojną w Rzeszowie i rekrutował się prawie cały z żołnierzy Polaków tutejszych okolic. Żołnierz bardzo dobry, bitny — uświadomiony narodowo. Resztki tego pułku po klęsce nad Piawą w sile około 800 of. i szereg. przyprowadził z Włoch do Rzeszowa por. Wilusz Bronisław.

Stan pułku znacznie się powiększył, utworzono kompanję sztabową, część ludzi nie chcącą dalej służyć zwolniono. Już 17 listopada 1918 r. wysłało dow. pułku 2 kompanje I baonu, dobrze wyszkolone i wyekwipowane na odsiecz Lwowa, gdzie prowadzono zacięte walki. Depesza nadeszła ze Lwowa do Dow. pułku brzmiała: „W walkach o oswobodzenie Lwowa odznaczyły się kompanje pułku piechoty ziemi Rzeszowskiej, biorąc 5 armat, 6 karabinów maszynowych i 180 jeńców. Straty w poległych wynoszą: chor. Żmuda komendant 3 plutonu, szereg.: Łoboz, Czeżowski, Całka, Borro, w rannych: ppor. Kuryłowicz

szereg: Synowiecki, Cebula, Woisło, Branicki, Sobolowski, Lizak, Deutsch, Kozak, Cahel, Stopa, sierż. Mokrzycki, sierż. Kotula. Wszyscy zachowali się w boju ponad normę, zyskując ogólne uznanie". Po przeprowadzonej reorganizacji zaprzysiężono uroczyście w dniu 13 grudnia 1918 wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowych. Tak zatem kończył się rok 1918. Jeżeli teraz weźmiemy zamknięcie bilansu 2-miesięcznego pod uwagę, to przekonamy się, że w tych dwu miesiącach zrobiono ogromnie dużo w pułku, nic też dziwnego, że już w r. 1919 zacznie się praca nie dorywcza z dnia na dzień, ale celowa, systematyczna, oparta na jednolitych zasadach, wzorach i instrukcjach, które wtedy przez wyższe władze zostały opracowane i oddane do użytku. W dniu 15 stycznia 1919 baon I pod dow. por. Kotowicza odchodzi na front ukraiński, a w kilka dni później odchodzi III baon pod dow. kpt. Medweckiego do Przełęczy Dukielskiej, celem ochrony pasa granicznego.

Tymczasem sformowano baon II i zapasowy, złożny z 3 kompanji rekruckich, z 3 kompanji marszowych i kompanji karabinów maszynowych. Dnia 28 maja wrócił III baon z Dukli i po uzupełnieniu odszedł na front ukraiński, a stamtąd po szeregu pomyślnych walk, odjechał na Śląsk, gdzie łącznie z II baonem wszedł w skład grupy Pułk. Latinika, która była przeznaczona do pełnienia służby na linji demarkacyjnej, którą Czesi ustawicznie przekraczali, tak, że nawet przychodziło do krwawych utarczek z nimi. Jedną z takich utarczek stoczyła 6 kompanja 17 p. p. Czesi, chociaż nigdy duchem ofenzywnym owiani nie byli, odgrażali ustawicznie oddziałom polskim. To właśnie odgrażanie z jednej strony, a z drugiej ustawiczne napadanie naszych placówek, trzymało naszego żołnierza w ciągłem pogotowiu, burzyło w nim krew i wywoływało żądzę odwetu. Pod koniec Czesi usiłowali wejść z placówkami naszemi w porozumienie, pisali kartki do naszych żołnierzy, zapraszali ich do siebie. Żołnierz polski jednak odporny był na wszelką agitację, uważając Czechów za ludzi wiarołomnych i fałszywych.

W otoczeniu kulturalnie wysoko stojącego ludu śląskiego, uświadomionego narodowo, wysoko patrjotycznego, a tak szczerze sprzyjającego wojsku polskiemu, poziom moralny i kulturalny żołnierza znacznie się podniósł. Przy pozasłużbowej swobodzie była karność, dyscyplina, obowiązkowość, wzajemne zaufanie, jednem słowem duch wśród wojska doskonały.

Na Śląsk w dniu 19 sierpnia 1919 został ściągnięty cały pułk 17, w Rzeszowie pozostał jedynie baon zapasowy. Od tego czasu pułk 17 występuje jako jedna jednostka taktyczna w pełnym składzie pod jednolitem dowództwem. Z chwilą, kiedy sprawa przynależności Śląska Cieszyńskiego została załatwioną przez najwyższą Radę koalicyjną, pułk 17 po krótkim odpoczynku w Kętach odchodzi do Wilna.

Czas pobytu w Wilnie zużyto w dalszym ciągu na doszkolenie żołnierza. Na przeszkodzie jednak stanęła wczesna, a ciężka zima — z tego więc powodu więcej czasu później poświęcono pracy oświatowej, zwłaszcza, że samo społeczeństwo wileńskie w tym kierunku wiele szło na rękę władzom wojskowym. Koło pań wileńskich założyło kilka gospód dla żołnierzy — świetlic, sklepów, bibljotek. W świetlicach zorganizowano kółka amatorskie, chóry i t. d. Jednem słowem Wilno stało się sympatycznym ośrodkiem życia kulturalno-koszarowego. Niestety jednak wyjazd pułku do Łapicz, przez Lidę, Baranowicze, Mińsk przerwał dalszy sympatyczny w Wilnie pobyt.

W Łapiczach nadeszły ciężkie czasy na 17 p. p. Kwatery liche, żołnierze rozlokowani po domach jednoizbowych, dymnych, razem z ludnością cywilną.

Choroby zakaźne, jak tyfus, ospa grasowały w całej okolicy. Zima niezmiernie ciężka. W zaprowiantowaniu ciągłe braki, oddziały same nieraz musiały się starać o pożywienie. Mimo wszystkie trudności stan fizyczny i moralny żołnierza dobry. Czas płynął monotonnie wśród ciężkiej pracy. Żołnierz odcięty od świata, nie wiedział, co się w tym świecie dzieje, niemałą też przeto radość sprawiała mu każda wiadomość z głębi kraju, każda gazeta. Niestety społeczeństwo polskie nie pamiętało bardzo o żołnierzu, a ten brak kontaktu, brak tej opieki, tego serca odrobiny i ciepła domowego, odbił się później ujemnie na całokształcie działań bojowych. Żołnierz był opuszczony trochę wówczas przez własne społeczeństwo.

Tymczasem baon zapasowy w Rzeszowie intensywnie szkolił i przygotowywał oddziały marszowe na front, które systematycznie odsyłał w pole co pewien czas. Baon ten znalazł się w szczęśliwych warunkach o tyle, że miał kwatery, umundurowanie, zaprowiantowanie pod każdym względem dostateczne. Do tego troskliwa opieka Koła pań rzeszowskich nad żołnierzem wpływała bardzo dodatnio na nastrój i ducha tego żołnierza. Chwile, które mu przyszło spędzić w baonie zapasowym, zanim odszedł w pole, mógł zaliczyć do szczęśliwych i wielce sympatycznych.

Pułk 17 z Łapicz w dniu 6 kwietnia 1919 odmaszerował do Chołuja — a stąd na pozycje nad Berezyną. Berezyna wówczas wylała i rozlana była na przestrzeni od 2 — 3 klm. Zabudowania znajdujące się nad rzeką zalane były wodą. Chwilowe kwatery w Chołuju fatalne, wystarczyła jedna noc, ażeby oficerowie i szeregowi zawszyli się zupełnie. Wieś nieduża gęsto zaludniona, w każdym niemal domu po kilkanaście osób. Ospa, tyfus plamisty, brzuszny, czarne krosty panowały wszędzie. Pułk zatem od 7 kwietnia do 7 lipca 1920 r. stał na odcinku Berezyny w ciągłem pogotowiu bojowem i w walkach, jakie się ustawicznie wywiązywały.

Sytuacja jednak na froncie zaczęła się pogarszać. Po zwycięskiem wzięciu Kijowa — bolszewicy przygotowali silną kontrofenzywę. Zaczął się odwrót na Ukrainie i z nad Berezyny; sytuacja z dnia na dzień stawała się groźniejszą i niepomyślniejszą dla nas. Żołnierz polski stojący 2 lata w ogniu, wyniszczony i wycieńczony trudami wojennemi, nie znający co to sen i wypoczynek, nie mógł podołać przeważającym liczebnie hordom bolszewikom. Wszystkich sił dobywał, by odeprzeć wroga, który opancerzoną pięścią bił w granice Wolnej Ojczyzny naszej, by znów rzucić ją sobie, jak niewolnicę pod nogi.

W ciężkich walkach znalazł się pułk 17 i ciężkie chwile przychodziły na Rzeczpospolitą Polską. Padło hasło: wszystko na front. Zaczęła się gorączkowa praca w całem społeczeństwie. Stworzono Radę Obrony Państwa. W każdym powiecie organizowano Powiatowe Komitety Obrony Państwa, które rozpoczęły intensywną pracę i propagandę za wstępowaniem do armji ochotniczej. Na kadry pozostałe w kraju spadł bardzo ciężki obowiązek — szybkiego organizowania i wyszkolenia ochotników. Pracowano też bardzo silnie, a najlepszym dowodem tej pracy to było wysłanie kilkunastu kompanij marszowych, jako uzupełnienie na front.

Pułk 17 na froncie w tym czasie znalazł się w bardzo opłakanych warunkach. Złożyły się zaś na to różne przyczyny i powody, przedewszystkiem wyekwipowanie przedstawiało się licho, żołnierz zdemoralizowany niepomyślnemi walkami w czasie odwrotu, za mało wyszkolony — ze względu na krótki czas na wyszkolenie przeznaczony, a co najważniejsza zapomniany trochę przez własne społeczeństwo, które nie utrzymało z nim na froncie należytego kontaktu — podarek bowiem przysłany dwa razy rocznie, t. j. na Gwiazdkę i Wielkanoc, nie wystarczał — żołnierzowi w polu, trzeba mu było jeszcze trochę serca, trochę więcej opieki ze strony społeczeństwa — a tej nie posiadał w dostatecznym stopniu.

Rozumiał to dobrze świeżo mianowany dca pułku mjr. Oziewicz. Zabrał się do energicznej pracy — pogodził kierunek wychowawczy z kierunkiem czysto wojskowym — gdzie trzeba było okazać serce, to go okazał, gdzie twardej ręki, to jej nie żałował — tego zresztą od niego wymagała jego litewska natura. Swoją zdrową, a prostą myślą potrafił przekonać podwładnych i utrzymać pułk w należytej dyscyplinie i rygorze wojskowym. Nic też dziwnego, że pod takiem kierownictwem pułk 17 szybko się reorganizował i przeobrażał, a chlubne boje pod Krasnem świadczą, że pułk 17 stał wówczas już bardzo wysoko.

Tak powoli kończyły się dni klęski dla Armji Polskiej — kończył się odwrót, a Armja Polska wzmocniona ochotnikami całego społeczeństwa Polskiego — natchniona i prowadzona osobiście przez Wodza Naczelnego, Marszałka Piłsudskiego, rozpoczęła na całym froncie ofenzywę. Nieugięta wola Jego prowadziła żołnierza do zwycięstwa i triumfu. Żołnierz polski, prowadzony osobiście przez Naczelnego Wodza, dokonał przy pomocy Tej — która wojska Jagiełły pod Grunwaldem wspomagała, t. j. Królowej Korony Polskiej „Cuda nad Wisłą". Bolszewicy zostali pobici doszczętnie i błagać poczęli o pokój. Nastąpiło zawieszenie broni i ostateczne zawarcie pokoju w Rydze a pułk 17 wrócił dnia 28 grudnia do Rzeszowa, do swego stałego miejsca postoju.

Obywatele!

Nadchodzi Uroczystość przez całe nasze społeczeństwo święcona,

Dziesięcioletnia Rocznica Powstania Państwa Polskiego

W dniu tym damy wyraz naszej radości a przedewszystkiem wierności i oddania się Prześwietnej Rzeczypospolitej.

Dzień ten łączy się w naszem mieście z dziesięcioleciem powstania 17 p. p., Pułku dzieci rzeszowskich.

Dzień sobotni 10 b. m. poświęcony będzie chlubie naszej, naszemu Pułkowi.

Dzień niedzielny 11 b. m. Prześwietnej Rzeczypospolitej.

PROGRAM:

Sobota 10 listopada.

Godz. 10·30. Nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym za poległych i zmarłych oficerów i szeregowych 17 p. p.

Godz. 13. Zawody sportowo-strzeleckie na boisku Klubu sportowego „Resovia" i na Strzelnicy garnizonowej (Staroniwa).

Godz. 17·30. Capstrzyk orkiestr wojskowych po ulicach miasta.

Godz. 19. Uroczysty apel w koszarach 17 p. p. im. Sobieskiego, Lisa-Kuli i Kilińskiego.

Godz. 21. Raut w Kasynie miejskiem i zabawa podoficerska w garnizonowem Kasynie podoficerskiem.

Godz. 19. Przedstawienie teatru „Reduta" „ZEMSTA" dla młodzieży szkół średnich w sali „Sokoła".

Niedziela 11 listopada.

Godz. 6·30. Pobudka muzyk wojskowych.

Godz. 9·30. Uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym z kazaniem. — Chór młodzieży Seminarjum nauczycielskiego męskiego.

Godz. 10. Nabożeństwo w synagodze.

Godz. 11. Pochód na Rynek przed Ratusz.

Godz. 11·05. Transmisja z Warszawy mowy **Marszałka Piłsudskiego**, podana przez gigantofony, poczem odbędzie się

AKADEMJA
w sali Ratusza

Chór Tow. „Lutnia". — Przemówienia. Orkiestra.

Treść Akademji transmitowana gigantofonami słyszaną będzie na całym Rynku. Wstęp na salę z powodu szczupłości miejsca tylko za zaproszeniami.

Godz. 12. Defilada wojsk i oddziałów P. W. przed Starostwem.

Godz. 20. Przedstawienie w sali „Sokoła". 1) **Przemówienie.** 2) **„ZEMSTA"**

Komedja w 4 aktach Al. Fredry

(Szczegóły w afiszach).

Przedstawienia dla wojska w kinach Wanda i Muzeum. — Odczyty i poranki po szkołach i Stowarzyszeniach.

Nalepki na okna do nabycia po sklepach i handlach.

Iluminacja Ratusza.

Niedziela 18 listopada.

Poświęcenie kościoła poreformackiego, jako **Kościoła Wolności.**

Niech miasto nasze przybierze w dniach tych jak najuroczystszy wygląd.

Udekorujmy domy nasze chorągwiami i festonami.

Niech nikogo z nas nie braknie w czasie Akademji na Rynku przed Ratuszem.

Komitet Obywatelski.

Pomnik dla ś. p. Lisa-Kuli w Rzeszowie.

W sprawie budowy pomnika dla śp. Lisa-Kuli w Rzeszowie odbyło się posiedzenie Komitetu wykonawczego w Warszawie, w Belwederze w dniu 29 Września b. r.

Przewodniczyła p. Piłsudska — w posiedzeniu wzięli udział pp: jen. Rydz Śmigły, jen. Sosnkowski, jen. Wieczorkiewicz, Kaden-Bandrowski, Dr. Krogulski, dyr. dep. ośw. Skotnicki, sekr. kom. por. p. Sakowski.

Złożone przez sekretarza sprawozdanie kasowe wykazuje kwotę zebranej składki z górą 60.000, ogólny przewidywany dochód ze składki oblicza się na kwotę 80.000 Zł.

Wobec tego stanu kasy przystąpiono do obrad nad zrealizowaniem zadania Komitetu. Pisemny wniosek na subwencjonowanie częścią, czy całym złożonym funduszem tworzących się instytucyj z nazwą śp. Lisa-Kuli, a służących celom postronnym, załatwiono odmownie, gdyż nie zgadzałoby się to z zamiarem osób składających datki na pomnik.

Następnie przystąpiono do obrad nad sprawą wyboru osoby, którejby wykonanie pomnika należało powierzyć. Zgłoszonych było kilka projektów. W dotychczasowej pracy wzięli udział pp. Miszewski, Lubelski, pani Kamińska, (która jednak ograniczyła się tylko do listu z przedstawieniem swych ewentualnych żądań) i t. p. Był też wniosek na powierzenie pracy absolwentom szkoły szt. pięknych.

Projekty nadesłane, zdaniem Komitetu, celowi nie odpowiadały — również inne koncepcje upadły.

Postanowiono zwrócić się do p. Wityga, jednego z pierwszorzędnych współczesnych polskich artystów rzeźbiarzy i powierzyć mu wykonanie pomnika (bez wszelkich konkursów). Figura ś. p. Lisa-Kuli z bronzu ma być na 2.15 metr. wysoka, cokół ma być granitowy.

Do Komitetu wykonawczego postanowiono zaprosić p. Jastrzębowskiego, obecnego nacz. dyr. sztuki w min. oświaty.

(Nieobecność swą usprawiedliwił b. min. p. Bek).

Co do wyboru miejsca pod pomnik nie powzięto żadnej decyzji, odsuwając tę sprawę aż do przyjazdu p. Wityga do Rzeszowa i rozstrzygnięcia przez niego, gdzieby pomnik stawiać należało.

W tej kwestji rozglądano ponownie plan budowy pomnika obok gimnazjum II — oraz na placu obok koszar 17 pp. im. Kilińskiego, który w danym razie musiałby być do tego celu przebudowanym w ten sposób, by ulice odpowiednio przełożono a środek placu podwyższono i pod pomnik przeznaczono.

Po powierzeniu czuwania nad dalszym tokiem sprawy członkom Komitetu, zamieszkałym w Warszawie i wyczerpaniu z tem porządku dziennego o godz. $7^1/_2$ wieczorem przewodnicząca posiedzenie zamknęła.

Pierwsza przysięga.

Pełne górnych nadziei, ale ciężkie i chmurne były w Rzeszowie dni Listopada 1928 roku. Rada regencyjna, Komisja likwidacyjna, próba ujęcia władzy w Lublinie, Piłsudski i Moraczewski — oto obrazy, przesuwające się, jak w kalejdoskopie, przed oczyma polskiego obywatela.

Ruch Ukraińców we wschodniej Małopolsce, Czechów na Śląsku, powstanie w Poznańskim, wymagały wszędzie natężenia sił polskich, podówczas zaledwie w liliputach szeregach zorganizowanych.

Niepokój jaki ze sobą niosła groźba ruchu społecznego w niepewnym celowym kierunku, zgromadzenie, wiec za wiecem w Rzeszowie, sejmik powiatowy, na którym nie brakło nawet najbardziej czerwonych żądań — wysłannicy ze Lwowa o pomoc wojskową i pieniężną, napełniały troską dusze.

Jednak na ten temat trzebaby raz więcej dla pamięci oczów i ludzi napisać — obecnie chcemy tylko przypomnieć treść pierwszej przysięgi, składanej przez przedstawicieli wszelkich władz rzeszowskich w ręce ówczesnego kierownika powiatu rzeszowskiego i miasta Rzeszowa Dr. Krogulskiego.

Treść jej podaje odpis odnośnego dokumentu, który brzmi:

Przysięgam Państwu Polskiemu i jego Rządowi wierność i posłuszeństwo, poruczone mi obowiązki przyrzekam pełnić według mego najlepszego rozumienia, kierując się jedynie względami na dobro Narodu. Tak mi Panie Boże dopomóż.

W Rzeszowie, dnia 2 Listopada 1918.

Ad. Leszczyński, Józef Dobrowolski, Józef Zagrodzki, Dr. Adam Szczęsny Midowicz, Dr. Stanisław Tyralik, Bronisław Kijas, Mikołaj Machowski, Antosz, Inż. Edward Hakbeil Jan Lebiedzki, Jan Feier, Stanisław Michalik, Dr. Kazimierz Wilusz, D. Ostrowski, Leon Baltarowicz, Dr. Erwin Szeib, Inż. B. Chmielewski, Józef Sosnowski, Jan Rąb, Mieczysław Glodt, Jan Sarama, Kazimierz Biesiadzki, W. Matraś, Inż. Feliks Kramer, Alojzy Welfeld, Inż. Henryk Stark, Władysław Kroll.

Przysięgę odebrałem. Dr. Krogulski.

KRONIKA.

Żywy pomnik. Na posiedzeniu Wydziału Koła T. S. L. dnia 7 b. m. uchwalono założyć kamień węgielny pod szkołę przemysłową żeńską T. S. L. i w ten sposób rozpocząć budowę gmachu zakładu, tak potrzebnego i tak świetnie się rozwijającego. W ten sposób instytucja ta wejdzie w poczet żywych pomników, jakiemi miasto Rzeszów uczci dziesięcioletnią rocznicę powstania Państwa Polskiego. Uroczystość odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. o godz. 11·30 w południe na placu przy ulicy Księcia Józefa (koło szkoły św. Jadwigi).

Kwartet drezdeński światowej sławy zespół smyczkowy wystąpi u nas w sobotę dnia 17 b. m. w sali „Sokoła". W programie Schubert, Brahms i Hindemith.

Z Reduty. Młody nasz zespół kończy przygotowania do inauguracyjnego przedstawienia a zarazem uczczenia Święta Państwowego, do „Zemsty" Al. Fredry. Powodzenie spoczywające w rękach P. P. Przytulskiego, Lewandowskiego i Przybosia zapewnione. Nowe dekoracje pomysłu prof. Kamińskiego i kostjumy z pracowni szk. przem. żeń. T. S. L. dodadzą artystycznego uroku temu arcydziełowi naszej literatury.

Z Lutni. Sprawozdanie z koncertu ku czci Schuberta z powodu braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru.

R. A. R. Ruch autobusowy w Rzeszowie został ze względów technicznych chwilowo zastanowiony po ulicach miasta dotychczasowym starym wozem, albowiem kierownictwo już w dniach najbliższych oczekuje nadejścia nowych na ten specjalnie cel zamówionych wozów-autobusów.

Pożar. Dnia 1 b. m. wybuchł pożar w Bziance wskutek czego spalił się dom Tomasza Świetlika. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że pożar wznieciły nieletnie dzieci Świetlika i Marcina Pyry, którzy pozostawili swoje dzieci bez żadnego nadzoru i opieki, na podwórzu u Świetlika. W niewiadomy sposób dzieci przyszły w posiadanie zapałek i wznieciły pożar, na szczęście rychło ugaszony przez Straż pożarną z Rzeszowa, Przybyszówki i Woliczki, i przy pomocy miejscowej ludności.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.